Nro 40.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień to jest w niedzielę i czwartek o 6 wieczór, drukiem Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15. numer pojedynczy gr. 20.

NIEDZIELA. dnia 25 maja 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

GASTOŁD — LEGENDA.

2.

Na całéj Zmudzi nie znalesć takiéj wsi, jak Citowiany: bo stoi na górze nad przepascią, w któréj huczą fale, choiny modre u spodu, a biała piana u wierzchu. Dziedziczką w nich jest krasna Helena, jedna pozostała z rodziny po ojcu i matce.

Piękność jéj w kruczym włosie i w czarnym oku; kiedy spojrzy, zda się że ciska strzałę; kiedy się ruszy, porywa przytomnych za sobą: kiedy śpi, każdemu by uklęknąć przed nią się zachciało, i nie raz mówili włościanie: »Miększe u naszéj pani włosy niż serce."

Stała teraz przed domem swoim na górze, i słała wzrok na drogę z niecierpliwości. Zapewne kogoś się spodziewa, a białą ręką igra sobie po piersiach, spiętych kosztowną klamrą, i nóżkami tupie po ziemi.

Chaty wsi dziedzicznéj w około się podnoszą. Z jednéj strony widok na łąki, lasy, i za niemi znów łąki, a z drugiéj góra zdaje się wprost spuszcza się w głąb ostrym bokiem; a postąpiwszy widne są w tajemnym dole choiny, woda, która skacze po kamieniach, unosi z sobą drzewa, i pędzi w liczne zakręty.

Po drodze gdzie błądził wzrok Heleny, ukazał się rycerz konno. Miga zdala stal na jego piersiach, kopię długą trzyma przed sobą, i coraz się zbliża.

Poznała goscia dziewica i rozesmiała się serdecznie, niebyło komu zważać, lecz w tym usmiechu odbijało się nieco trwogi.

Wnet na zawołanie pani wyskoczyli sługi, i poszli witać rycerza: on odkrył przyłbicę i wyjechawszy w dziedziniec zskoczył na ziemię i stoi przed Heleną jakby przed sędzią.

A Helena była bardzo blada, kiedy Gastołd przysuwał się do niéj i rzekła:

— Rycerzu w nieszczęśliwym dniu polowałeś i giermka przysłałeś mi swego.

A Gastołdowi smutno, że ostrym przywitan słowem i nic nie mówi.

Helena nie zaprosiła go w krużganek, ni w sień domu, lecz stoi przed nim blada, i daléj rzecze: — Znać, że ci Bóg nie sprzyja i święci; bo złe duchy nad tobą moc wzięły, niemam sił mówić więcéj; ale zawołam kogoś, który dokończy.

Klasnęła w dłonie, a z sieni wybiegł człowiek i ukłonem powitał ją. (*)

— Świdrygajle, synu Rymwida, mów za mnie boś był świadkiem téj nocy.

Gastołd sięgnął do przyłbicy, by ją spuścić; jakby do walki; lecz opadła mu ręka i czekał w milczeniu.

— Rycerzu, słodkim głosem, zawołał młodzieniec, usmiechając się złosliwie; twój giermek wczoraj przyniósł téj dostojnéj pani łeb z dzika, łeb z wilka. Dary twojego męztwa zawiesić kazała w przedsieniu, aż kiedy zmrok zapadł, łeb z wilka zawył i oczy umarłe błysnęły czerwono — i wył aż do rana; bo z rana zdjęto go z kółka i rzucono w choinę. Rycerzu! zabiłeś wilkołapa, i znać masz do czynienia z szatanem. Ja tego swiadkiem byłem bom tu w gościnę przyjęty noc przepędził.

— Przez Perkuna, zawołał Gastołd, lecz wnet się wstrzymał, i przeżegnał dla bezbożnéj przysięgi, i słowa nie mógł znalesć daléj.

— A zatém niemogę, rzekła Helena, być twoją przy ołtarzu; bo wiedzą, że ze złemi duchami masz sprawę. Prawdziwie, że kochałam cię, rycerzu, ale teraz niemogę być twoją, — i mówiąc, z boku pozierała na Swidrygajłę a on także rozkosznie spozierał na nia.

W téj chwili zdawało się zbolałemu rycerzowi, że topór wpadł mu w serce, krzyknął. — Oh! i zawołał:

— Heleno! znam ja sztuki białogłowskie, jak bursztyny w rzędzie mego konia.

— Ty mnie nie kochasz, ale innego, a przecież on dla cię nic nie uczynił. Wspomnij sobie wszystkie moje prace.

— Krzyżak potwarzał twoję część dziewiczą posłałaś mnie, i krzyżak już ust nie otworzył, z pod kopyt mojego rumaka.

— Zażądałaś stu skór niedzwiedzich na jednéj komnaty obicie, pójdź do komnaty i patrz, że jest ono obicie. Z kłów dzików zachciało ci się wiązania do kaplicy, przysłałem ci ich cztery wory, a wszystkie sam wyrwałem z zabitych przezemnie.

— Tatarskich jeńców ciekawą byłaś, pięciu wziąłem dla ciebie w niewolę.

— Heleno nieopuszczaj mnie; bo żal ci będzie, raczéj wskaż jeszcze raz, co mam wypełnić; mów, a wypełnię; lecz oddasz że mi rękę w kościele przed kapłanem?

— Dziewiętnasty rok mi nadchodzi, i długo mogę być bez męża, odparła dziewica i rozmyślała w milczeniu.

(*) Nigdy męszczyzna w bardziéj dziewiczych rysach się nieurodził; płeć miękka i prawie przezroczysta na jego licach, oczy lubieżne rzucają błękitne płomienie. Miał czoło wysokie i białe, włosy jakby z nici złoconych, i brodę gładką jako kamień szlifowany, w bogatym nosił się stroju, skóry niedzwiedziéj pośrebrzane łapy krzyżują mu się na piersiach, z miecza rękojeść połyska złotem. (z kronik)

Tym czasem wąsy jeżyły się nad ustami Gastołda z niecierpliwości, a Swidrygajło przechadzał się pomiędzy sługami domu, jak gdyby pan; kiedy zas Helena zabierała się do mówienia, mignął okiem i palcem wskazał ku przepaści, i rozśmiał się, lecz odwróciwszy się od rycerza, a zatém Helena rzekła do Gastołda.

— Rycerzu, że prośby ostatniéj nie odmowisz mi, spodziewać się należy. Siądź na konia, rozpędź go, i w biegu zbiegłszy z téj góry, niezatrzymawszy się przed żadną rozpadliną, ni głazem; jednym rzutem przejdź rzekę u dołu, po kładce która leży nad nią. Niechże ci Pan Bog dopomoże, a potém będę twoją żoną.

Gastołd nic nieodpowiedział, ale skoczy na siodło i pogłaskał konia po grzywie.

— Jedźmy koniu na ostatnią przeprawę.

Krok za krokiem dojechał aż do brzegu przepaści i zatrzymał się tutaj. Ręce wzniósłszy do nieba modlił się, potém kopię ułożył w toku jakby na wroga, i dawszy ostrogi okrążył dwa razy cały dziedziniec w oczach kochanki. Za trzecią razą rzucił się z góry. Pobiegli wszyscy by patrzeć na rycerza, a Swidrygajło i Helena trzymali się za ręce bo sądzili, że zginie. Po schyłku góry leciał Gastołd ująwszy silnie wędzidła, z kamienia na kamień skakał, dwa razy przewrócił się z koniem i przeraźliwie chrzęsła mu zbroja, dwa razy powstał i leciał w pośród tumanu kurzawy. Im daléj tém kurzawa się wzmagała w koło niego, znikł połysk pancerza i hełmu, w niéj znikł sam rycerz zupełnie. Tylko słup pyłu coraz niżéj zalatuje i zleciał aż w sam dół otchłani, i już kręcąc się wirem ulatuje nad kładką, upadł po połowie jéj w rzekę, a sam rycerz pozostał na koniu i drugiego brzegu dotyka. Skrzywił się Swidrygajło, spojrzała luba nań Helena i odbiegł z nią aż do ganku, i tam jéj szeptał do ucha; i szeptał, aż okrążywszy górę Gastołd znów na dziedziniec wjechał.

— Tyś moja, tyś moja, i już chce zarzucić ciężkie ramiona na Helenę wracający rycerz.

W oczy mu się rozśmiała dziewica.

— Ach! Gastołdzie trzeba mi męża, zeby mnie pilnował i bronił, lecz nie takiego, który na lada rozkaz naraża życie. Żegnaj mi rycerzu, ja nigdy nie będę twoją. I pyszna z urody spoglądając dumnie na niego, ręką wskazała wrota.

Krzyknął Gastołd; ściskając dłonie z gniewem; a oczy mu pałały i z żądzy miłosnéj i z oburzenia.

— Nie, ja twoją nie będę, żegnaj mi rycerzu, godny jesteś Laszki, one lubią takich urodziwych i barczystych. Jęknął rycerz aż mu zbroja na piersiach odpowiedziała i skoczył z wściekłością niedzwiedzia ku Helenie. Swidrygajłę obalił, dziewicę ujął ramieniem, drugą ręką dobywszy sztyletu twarz jéj białą końcem ostrza skaleczył od ucha do ucha.

— Przepadnij twa gładkość kobieto, noś znak po mnie i pamiątkę dla kochanka, ile cię razy będzie całował. Po tych słowach zapamiętały w szale uciekł od Litowian.

(Dokończenie nastąpi).

KOPALNIE WĘGLA W SZKOCYI I MOSTY UJEMNE.

(Dokończenie).

Po kilku chwilach, wstąpiliśmy istotnie w owe podziemne a razem i podwodne pieczary, w których zadziwiające wprawdzie lecz i rozrzewniające oczekiwały nas widowiska— nieomylił się bynajmniéj P. Kurboss w swoim wykrzykniku, gdyż lubo przy niepewném i płowém swietle kaganców niezmordowanie jak się zdało pracowali zagrzebani tam robotnicy, łatwo jednak spostrzedz można, było, o ile to z wymuszona tylko wykonywali odwagą: dla wiecznie albowiem tam panującéj nocy i ciągłego niedostatku świéżego powietrza wycięczeni i wybladli ci nieszczęśliwi, innego mieć niemogli widoku, jak tylko, że za taką całopalną ze siebie ofiarę, zaledwie ku lichemu ich i ich familij wyżywieniu, wystarczająca oczekuje ich nagroda, i to jeszcze przy zagadkowym tylko życia zabezpieczeniu, ciągłéj albowiem jedynie tylko czynności machin parowych, wstrzymujących sączące się przez szczeliny scian wód strumienie, i odpychających od sklepień gniecenie, ogromnych mass wód samego morza, winni byli wątłą nadziei ocalenia, swego nie do zazdrości istnienia, przepędzanego oprócz niebezpieczeństwa, niewygód i pracy, w pośród rozlegającego się huku i wrzawy, nigdy niespoczywających rydli, motyk i babów, słowem wszystko to, o ile było rzeczą wzbudzającą zadziwienie nad przemysłem, wysileniem i odwagą ludzką, o tyle znowu zawierało w sobie okropności w głębi duszę przenikającéj, a to na samo tylko wspomnienie, iż za niezbędne narzędzia do wykonania tego przemysłu ludzkiego, ludzkie też służyć muszą istoty. Wtéj jednak chwili, towarzysze moi wcale na to niezdawali się zwracać swoiéj uwagi, jedynie bowiem zajęci naukowością swojego rodzaju, nieprzestawali wybadywać się u dozorcy téj pracowni, o nazwisko najmniejszego narzędzia, o użytek najmniejszéj machiny.— O wydatki codzienne, o nakłady ogólne, o przychody, słowem, końca temu wszystkiemu niebyło; i już się miało dobrze z południa, gdy przecie P. Clakmannan— zapewne iż mu huk narzędzi robotników przeszkadzał uważać na to, co im dozorca zajmującego o tym zakładzie opowiadał — zapytał się czyliby pracownikom niemożna było dozwolić odpoczynku? dodając, i życzyłby sobie ażeby z okazyi naszych odwiedzin, uciszyli się na nasz rachunek; po odpowiedzi dozorcy zgadzającego się na podobny wniosek, dano znak we dzwon.— W jednéj prawie chwili, jakby czarodziejskiéj laski mocą, wszelkiego rodzaju narzędzia, stanęły na swoich miejscach, w stósach i piramidach różne wyobrażających kształty, a naczelnik robotników przyszedł zapytać się, jakieby były dalsze dozorcy rozkazy? ażebyście resztę dnia dzisiejszego na wesołości i i zabawie przepędzili, odpowiedział.— Naczelnik się skłonił i odeszedł od swoich— a zanim pięć upłynęło minut, już wszyscy, skromnie w prawdzie ale w czyste szaty przybrani, otaczali stoły zapełnione piwem, wódką, i rozmaitém jadłem, w osobnéj na to przeznaczonéj, dość nawet jasno oswieconéj, w kształcie sali wykutéj czworokątnéj pieczarze— patrząc w ów czas na tych ludzi, rzekłbyś że inny zupełnie naród, inna klassa ludzi zstąpiła do tych grobów dla żyjących— Już szmer pomiędzy biesiadnikami wszczynąć się zdawał— już wesołości zadowolenie i swoboda rysowały się na ich twarzach.... Gdy w tém nadprzyrodzony łoskot jakiś rozległ się po wszystkich lochach— wstrzęsły się sklepienia i sciany— jękły w pośród nas przeraźliwe echa— wzruszyła się uchodząca pod naszemi stopami ziemia.... a ja, zaledwie wymówić zdołałem *ave*, padłem bez zmysłów i żyć przestałem.... po niejakim jednakże czasie, otworzywszy po raz pierwszy oczy, ujrzałem się w kącie ucztowéj sali, na dość wygodném posłaniu— a stopniowo, co raz widoczniéj rozpoznając otaczające się przedmioty, spostrzegłem jak w najlepsze weseliła się cała robotników zgraja: dałem więc znak naczelnikowi, aby się do mnie zbliżył, i zapytałem się go z niespokojnością coby ten łoskot miał być znaczyć, który, jak sądziłem pozbawił mnie życia? to nic odpowiedział mi z najobojętniéjszą w swiecie twarzą: to tylko okręt, który nad naszemi płynął głowami, skołatany od piorunów i burzy, pochłonionym został od nawałności, bałwanów morskich. — Chciałem mu był więcéj uczynić zapytań, lecz go kol dzy porwali, wołając aby im dostarczył nowego jadła i napoju zapasu — gdy więc odszedł, chciałem się był zastanowić nad zmienną losów ludzkich koleją — nad niepojętą obojętnością tych ludzi cudzego dotyczącą się nieszczęscia— słowem, chciałem pofilozofować; lecz ustawny odgłos gęśli i kóz górniczych— śpiewy nietrosk i miłości, donośnym biesiadników wydawane głosem— w końcu, wspomnienie na podobną zrana wesołość majtków, w

téj chwili wiecznym snem we wnętrznościach morskich spoczywających; i porównanie przedchwilowego położenia górniczych pracowników, ze stanem w jakim ich w tym momencie widziałem: wszystko to, zaledwie mi te wyrzec dozwoliło słowa: „owóż! istny obraz znikomego życia ludzkiego!„— Dokończyli też już byli i moi uczeni towarzysze swój przegląd, przybyli, a ubawiwszy się dowoli z mego niedwóznacznego tchórzostwa, gdy się o mojém zdrowiu i powrocie do sił przekonali, zabrali mnie z sobą do gospody— gdzie powróciwszy, lubo rozmaitemi byliśmy miotani uczuciami, natośmy się jednak wszyscy jednogłośnie zgodzili iż by czas było o cielesnym pomyśleć posiłku— W jakimkolwiek bowiem położeniu znajduie się nasza psychiczna połowa, druga jednak, chociaż mniéj szlachetna, nieprzestaje częstokroć nad nią rozpościerać swego panowania, nieprzestaje, dość głosno, domagać się praw swoich.— Zasiedliśmy więc do stołu, i dozwoliliśmy szczękom, zębom, podniebieniowi i gardłu, wykonywać czynności swoje prawie automatycznie— mówię prawie automatycznie, albowiem dusza nasza jakby zawstydzona, że w tak poniżającém jéj istotę pozostawać musi towarzystwie— ciągle też, w biernym tylko zdawała się odpoczywać stanie:— Przy desserze dopiero, dopiero po wypróżnieniu kilku szklanic porto, przerwał nasze milczenie P. St. Fond, w te odezwawszy się słowa „zdaje mi się; że po tém „ wszystkiém cośmy dzisiaj widzieli, nic już na ku- „ li ziemskiéj nie powinno, być niepodobném, i „ niedziwiłbym się bynajmniéj, gdyby mi kto po- „ wiedział, iż przyjdzie czas, w którym budowni- „ ctwo *hydrostatyczne* do tego dojdzie doskona- „ łości stopnia, że prosta dzisiejsza mechanika, „ ułatwiająca związek pomiędzy przeciw-ległemi, „ rzek brzegami, dwojakie kiedyś otrzyma nazwa- „ nie, t. j. *ujemnych i dodatnich mostów* (:negatif and positif Bridges:).— P. Kurboss który lubo z wielkiém, jak się zdawało, natężeniem uwagi, słuchał wszczętego przez P. St. Fond rozumowania, a przecież ciągle niezaniedbywał zadośczynić somatycznym pociągom; w tém jednak miejscu skłonił ku stołowi podnoszoną do ust szklanicę, napełnioną brunatno - żółtym napojem, i o danie nam, choć słabego wyobrażenia tych dwu-płciowych mostów, P. St. Fond prosił (*). Najchętniéj odparł tenże: oto wystawcie sobie np. poziome w poprzek koryta rzeki przecięcie jakby przecięcie koła na dwa równe łuki, któregoby linia przecinająca przypadła na górną powierzchnią wody, łuk górny powstały z przecięcia koła takiego, poprowadzi nas z jednego brzegu na drugi po nad powierzchnią rzeki i będzie stanowił, czyli jak zwyczajnie stanowi *most dodatni*: spodni zaś łuk tegoż samego koła, gdybyśmy po jego zakresleniu kopiąc, ziemią ciągle postępowali, poprowadziłby nas także z jednego na drugi brzeg rzeki, lecz już spodem linii przecinającéj nasze koło, i utworzyłby nam drugi rodzaj *mostu ujemnego*.— Do przypuszczenia zaś możności uskutecznienia podobnego mostu, niezaprzeczony zdaje się mamy przykład, w dopiero przez nas widzianych kopalniach węgla, które jedynie zapomocą przemysłu i sztuki, pod łożysko samego morza wcisnąć się zdołały— gdy P. St. Fond mówić przestał, spojrzeliśmy wszyscy po sobie z wyrazem twarzy wątpienie oznaczającym, pomimo albowiem szacunku jakim, zwłaszcza moi towarzysze, przejęci byli dla p. St. Fond, i pomimo widzianego przez nas przykładu w kopalniach, zdawało się jednak nam wszystkim, iż przypuszczanie jego w téj mierze, było tylko niejako humorystycznym pomysłem.— Co zapewne spostrzegłszy p. St. Font malujące się na naszych twarzach, tak daléj mówić zaczął: Niedziwi mnie wcale wasze w tym względzie niedowierzanie— pomysł albowiem ten z razu mnie samemu chimerą tylko umysłową, być się zdawał— powoli jednak przyzwyczaiłem się do uważania go za godnego głębszéj rozwagi i zastanowienia— nakoniec, uznałem za rzecz potrzebną zjechania tutaj, aby się naocznie przekonać o tém wszystkiém com tylko czytał o kopalniach w Alva, mających tyle styczności z założonemi przemnie w téj mierze zasadami.— Dziś już ani na chwilę niewątpię, iż jeżeli gdzie? to pewnie w Anglii— jeżeli kto? to pewnie naród angielski prędzéj lub później olbrzymi ten pomysł— może i nie odemnie piérwszego powzięty— przedsięwezmie i wykona— komu są znane w Anglii pomniki geniuszów takich jakiemi byli np. Brindlej lub książe Bridgewatter, ten równie zemną niebędzie wątpił o moiéj przepowiedni— ażeby bowiem zająć się podobnie olbrzymich pomysłów wykonaniem, dosyć jest dla narodu angielskiego przekonać się tylko o nieodbitéj tego konieczności— czasami nawet nadzieja tylko obudzenia przytępionéj czułości — wzniecenia w otrętwiałem sercu uśpionego wzruszenia lub ożywienia ciągłą czynnością utrudzonéj miłości własnéj— dostateczną u niego bywa pobudką do podobnego rodzaju przedsięwzięć: takie albowiem uczucia, nieinaczéj się tworzą w sercu każdego Anglika, jak tylko przez odniesienie zwycięstwa nad oporem, który się w jakikolwiek sposób przedstawia wolnemu ruchowi jego przemysłowego handlu, chociażby samo nawet przyrodzenie podobnego oporu twórcą być miało— Na tém się ukończył robr dzisiejszego naszego filozoficznego whista. — Zobaczymy się może łaskawy wydawniku, gdy moja nastąpi tego rodzaju *gry koléj*— tym czasem, Vale!.—

(*) Tutaj także i nam wypadnie prosić łaskawego wydawnika, aby nie był skwapliwym, w ruszaniu głową na prawo i na lewo, i wstrzymał popęd ku pogardliwemu uśmiechowi, albowiem, *nemo sapiens nisi patiens*, i niechaj pomni że lubo to co mój sąsiad daléj mówić będzie, dziś nie jest rzeczą nową: w epoce jednak którą on wyżéj wymienił, handel rozumowy nie był jeszcze do tyla upowszechniony, ażeby, niedawno przez pisma publiczne udzielona wiadomość, o znajdujących się w Andaluzyi śladach podziemnych mostów jeszcze od czasów Rzymian, mogła już być wówczas znaną — a tém bardziéj, aby co o Tunellu wiedziano, o którym natenczas, pewnie nikt niemyślał. Ob. nouveau calendrier français, pour l'an 1799 — à Göttigue cher J. C. Dieterich. str. 105.

ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

Na jednym egzemplarzu dzieła *Georgii ducis in Ossolinae orationes* wyszłego w Gdańsku 1684 r. czytamy następujący dopis:

Pro curiositate nota:

Bedąc wielkim posłem jmp. Jerzy Ossoliński kanclerz w. kor. do ojca S. Urbana VIII, stanąwszy w Rzymie przybiegł do niego Włoch, perswadując że mu chce skomponować oracyą, którą będzie miał *in consistorio pontificis*; poseł zapytał go co chce za nią: *respondit* sto czerwonych złotych, poseł: ja tobie daję dwieście czerwonych złotych żebyś jéj niepisał; zdziwił się Włoch *generositati* posła, a gdy już poseł wyjeżdżał na pałac audyencyi naznaczonéj, wypił trzy szklanice wina, o czém prędko informowali Włosi Ojca S. Tam stanąwszy godna powiedział oracyą *ut videlicet* w téj książce. Ojciec S. rzekł posłowi: *Valde bene dixisti, quia tria pocula vini bibisti*. Poseł *respondit: Sanctissime Pater, melius dixessem, si quatuor bibissem*.

Podobnie za czasów naszych Kazimierz Sapieha marszałek konf. ks. lit. na pamiętnym sejmie konstytucyjnym zwykł był używać z niezłym skutkiem natchnienia ducha winnego.

Wytłocznia narodowa Ossolińskich wydała obecnie: Swietnik lwowski czyli kalendarzyk na rok 1834. Zawiera on między innemi skład rządów krajowych Galicyi i księstwa poznańskiego, ważniejsze zdarzenia z 34 lat w każdém stóleciu cry chrześcyańskiéj, powieści, poezye, itd. Nadto w téjże drukarni wyszedł ozdobny kalendarz ścienny.

Doniesienie księgarskie. Za złp. ośmnascie, 36 zeszytów na papiérze berlińskim, i 108 rycin na miedzi sztychowanych, razem 40 arkuszy obejmujących. Prospekt na dzieło p. t. *Podróż malownicza około świata*. W Warszawie d. 15 maja 1834.— *F. S. Dmóchowski* wydawca tekstu. *Fr. Dietrich* sztycharz i wydawca rycin.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

Na dniu 19tym b. m. t. j. w drugie święto Zielonych Swiątek, towarzystwo naukowe z uniwersytetem jagielońskim złączone, przed południem odprawiło publiczne posiedzenie na którém, dr. Trojański Kajetan, professor literatury w uniwersytecie, po stósowném do uroczystości przymówieniu, odczytał rozprawę, o nauczycielach publicznych u Greków i o towarzystwie naukowém w dawnym Rzymie. Nieliczni słuchacze, ubolewali nad tak małém gromadzeniem się powszechności na posiedzenia towarzystwa naukowego, które dziś jedyne jest, na całéj przestrzeni krajów mówiących polskim językiem.

Po południu, prawie cała ludność Krakowa, na Bielany wyległa, i las tameczny zapełniła. Droga tam wiodąca ożywiona była ciągle tłumami pieszych, konnych i powozowych.

W dniu 21 maja r, b. zmarła, przeżywszy lat 67 Ludwika z Hemlingów hrabina Turno; żałobne nabożeństwo odprawiło się w kościele ewangielickim w dniu 22 o godzinie szóstéj wieczór.

Na wydziale prawnym tutéjszego uniwersytetu odbywał się w dniu onegdajszym konkurs ustny, w dniu wczorajszym piśmienny, o wakującą katedrę umiejętności politycznych i prawa natury. Spółubiegają się obecnie doktorowie obojga prawa, panowie Kojsiewicz Ferdynand professor dotychczasowy, i Szpor Wincenty sądowy obrońca. Pod czas kiedy na lekarskim wydziale wakują teraz cztery przeszło katedry, na wydziale prawnym, ze wszystkich jego cztérech katedr, jedna tylko wakuje.—

Na dniu także wczorajszym, w amfiteatrze nowodworsko-władysławskim, pan kandydat Bulikowski Franciszek bronił rozprawę lékarską: o wodach przyrodzonych kruszcowych krain starożytnéj Polski i ich terapeutycznem użyciu (*de aquis naturalibus medicatis provinciarum antiquae Poloniae, harumque therapeutico usu*;) i drugą chirurgiczną: o naroślach tłuszczowych (*da tumoribus adiposis*), w skutek czego osiągnął stopień najwyższy obojga nauk lékarskich. Promotorem pana kandydata był profesor Sawiczewski Floryan, oponentami zaś rozprawy przypisanéj wszystkim professorom wydziału lékarskiego, byli doktorowie medycyny i chirurgii: Ekelt Józef, Szałajkowski Aloizy, i Woźniakowski Leon. Liczni słuchacze towarzyszyli posiedzeniu temu. Doktor Bulikowski obrał sobie przedmiot nader właściwy do lekarskiéj rozprawy: jest on z rodzaju tego, jaki nie przestaniemy nigdy panom kandydatom wszech wydziałów polecać. Oto przedmiot, nowością własną dający pisarzowi pole pięknego popisu, oto przedmiot narodowy, rzucający niezawodnie światło pożądane, między uczonych zagranicznych; lecz wstrzymujemy się dziś od uwag i pochwał dalszych, mając sobie przyrzeczony, przez jednego z tutéjszych znawców przedmiotu, krytyczny rozbiór téj rozprawy do części literackiéj tygodnika.

POLSKA. Z Warszawy 20 maja.— Jw. baron Oechsner, konsul jlny cesarsko król. austryacki, wyjechał dziś do Lwowa na krótki czas; w niebytności zastępować go będzie w. Kuks urzędnik przydany temuż konsulowi.

Przybył tu onegdaj ze Lwowa znany wirtuoz Lipiński Karol. (*D. P.*)

ROSSYA. Petersburg. W dniu 6 maja to jest pierwszego dnia Swiąt Zmartwychwstania Pańskiego odbył się tu, w stolicy ze wspaniałą uroczystością, obrzęd uznania pełnoletności Jcm. Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu, i wykonania przez tegoż Książęcia przysięgi na wierność. Szczegóły tego pamiętnego i jedynego dotąd obchodu poźniej umieszczone będą.

Ukazem cesarskim z 30 marca, mianowany profesor nadzwyczajny literatury rossyjskiéj w uuniwersytetcie krakowskim Sołowiewicz, assesorem kollegialnym.

N. Cesarz Jmć raczył zatwierdzić wybranych przez szlachtę na bieżące trzylecie, dozorców honorowych: 27 marca, gimnazium grodzieńskiego szambelana dworu cesarskiego księcia Radziwiłła Konstantyna, a 3 b. m. gimnazyum wileńskiego, byłego marszałka szlachty, hrabię Platera Konstantyna. (*T. P.*)

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. W Angouleme rada miejska podobnie jak poprzednio w innych kilku miastach, po drugi raz już odmówiła wszelkiéj składki, na rannych podczas rozruchów żołnierzy. Mieszkańcy zaś miasta Amboise za przykładem wielu miast innych, podali do króla oświadczenie swéj uległości istniejącym prawom i tronowi. Załoga francuzka w Ankonie uroczyście obchodziła imieniny króla i wiadomość o zwycięženiu anarchistów przez wojsko. W Masrylii wydawcy dziennika: *le peuple souverain*, w Lugdunie zaś wydawcy gazety *du Lyonnais* aresztowani zostali: w Paryżu zaś wiadomość o mającéj wychodzić znów Trybunie, dla spodziewanego uwolnienia pana Sarrut, jednego z jéj wydawców, sprawdza się.— Wątpią aby Komissya sądowa izby, parów do samegoż osądzenia sprawy, przed cztérema miesiącami przystąpić mogła; sąd ten tylko w razie niespodziewanych wypadków musiałby się we Versailles odbywać. Czynności izby parów były bez wszelkiéj dla zagranicznych wagi. Przeciwnie w izbie deputowanych kilkudniowe spory o projekcie marszałka Soult zwiększenia wojska, nader są ważne. Podwójne zwiększenie budżetu ministerstwa wojny w tymże celu uchwalone zostało, jedno więkrzością 231. przeciw 111. głosom, drugie 196 przeciw 142. Dnia 14go zaczęły się już podobnież spory, o projekt ministra Persil, ustawy przeciwko zbrojnym, rozruchom przechowywaniu broni, i stawieniu barykat. Szczegóły rozpraw nie są jeszcze znane.—

ANGLIA. Doszłe do Plymouth dnia 11 maja depesze z Lizbony, natychmiast odesłane rządowi i przez tenże z treści swéj tajone, jakkolwiek dały powód do fałszywych, o zupełnem ustąpieniu Don Miguela wniosków, przecież istotnie mają być wielkiej wagi. Ratifikacya traktatu poczwórnego przymierza z pewnością jest oczekiwana z Madrytu.— W izbie lordów, lord kanclerz Brum wnosił projekt o poprawę niektórych przepisów uciążliwych dla nieuznańców (dissenters), w skutku petycyi w téj mierze przez 48,000 mieszkańców podpisanéj. Mowa tego ministra w téj mierze miana, jest bardzo ważna pod względem zasady konstytucyjcéj o *panujących wyznaniach*, za którą usilnie obstawał. — W izbie niższéj bil ubogich przez ministra Althorp wniesiony, większością głosów 319 przeciw 20, dostąpił drugiego odczytania: jednakże za zdaniem samego nawet ministra, w komitecie rozbierającym, do którego teraz przechodzi, kilka w nim zmian jeszcze nastąpi. W téjże izbie większość zezwoliła na wzniesienie bilu o kontroli aktów stanu cywilnego, małżeńskich, urodzenia i zejścia.

HISZPANIA. O wypadkach wojennych niema żadnéj wiadomości: mówią tylko o zaszłéj pod Tolozą utarczce, w któréj korzyść miała być na stronę Karolistów. Zummalacarreguy ogłosił odezwę do żołnierzy hiszpańskich, wzywającą ich do przejścia na jego stronę. Batalion hiszpański z 455 ludzi złożony który składał część legii cudzoziemskiéj w Algiérze, przylądował do Hiszpanii, na fregacie *Victoire* i ma być zaraz do Walencyi, dla odznaczenia się na polu chwały posłany. W Madrycie wiadomość o poczworném przymierzu z zapałem przyjętą i stolica i illuminowaną została.— Wiadomość o opuszczeniu Portugalii przez Don Karlosa nie stwierdza się. Zapożyczka rządowa przed zwołaniem Kortezów, nie przyjdzie do skutku, Ministrem nowym skarbu, nie pan Remiza, ale pan Banqueri ma zostać. Ratyfikacya traktatn poczwórnego przymierza dopełniona w Madrycie, przez Francyą do Anglii odesłaną została.—

PORTUGALIA. Staranność agentów Don Miguela, w Paryżu i Londynie wznawiana, nie zdaje się zapowiadać, rozgłaszanych chęci tegoż księcia i Don Karlosa, opuszczenia ich sprawy; podobnież jak odezwy piérwszego, mieszkańców Portugalii fałszywemi doniesieniami łudzić usiłujące.

NIEMCY. Wizbie deputowanych bawarskiéj, wniesiony projekt o emancypacyi starozakonnych, pod rozwagę przyjęto, projekt zaś o umorzeniu wszelkich politycznych processów i powszechnéj amnestyi, usunięto jako do atrybucyi króla tylko samego odnoszący się. W Darmstadzie w izbie deputowanych, przy głosowaniu na pytanie czy do drukowania sejmowego protokułu trzeba upoważnienia rządu, pięć tylko głosów było za tém, gdyż cała większość oświadczyła, że stany mając prawo ogłaszania drukiem swoich czynności i sporów, takowéj koncessyi osobnéj od rządu niepotrzebują. (*G. P. S.*)

CENA ZŁOTA I PAPIEROW PUBLICZNYCH.

Kraków dnia 25 maja 1834 roku.

Moneta konwencyjna	żądają:	107 1/4	ofiarują	107. 3/4
Moneta pruska	—	101	—	101 1/3.
Dukaty ważne hollend:	—	19 » 20	—	19 » 23.
— pasirowe —	—	19 » 12	—	19 » 17.
Listy zastawne pol.	—	95 1/4	—	96 »
» » pozn.	—	103	—	—
Obligacye udziałowe	—	—	—	—

Przyszły numer czwartkowy tygodnika zpowodu uroczystego święta Bożego-Ciała wyjdzie niezawodnie w przeddzień, i będzie do odebrania o właściwéj godzinie, w kantorze głównym handlu Kocha.